# Jeże



wydrukowano dnia: 22.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026

To było wczesne jesienne popołudnie. Dzieci spacerowały z mamą po lesie, wszyscy szli znajomymi ścieżkami, Basia pchała wózek dla lalek, Franek wywijał smokiem zawieszonym na sznurku, a Staś wymachiwał patykiem ćwicząc ciosy i gardy. Było bardzo ciepło jak na tę porę roku, pomiędzy drzewami unosiły się niteczki babiego lata. Czuć było zapach jesieni: lekki zapach dymu przywiany z daleka, zapach opadłych liści. Słońce było już nisko, ale nadal dawało ciepło, promienie ukośnie padały przez pożółkłe liście. W pewnym momencie Franek zauważył jakieś stworzonko drepczące hałaśliwie po liściach.

- Patrzcie, jakaś kolczatka! Zobaczcie! – zawołał.

Zaraz podbiegła do niego Basia i Staś, który przepchnął się, potrącając siostrę.

- To jeż – powiedział.

-O jeżyk! Jaki ładny! Wezmę go do domu – powiedziała Basia nachylając się nad jeżykiem, który ze strachu zwinął się w kulkę.

Zaraz też ukłuła się o jego ostre kolce.

- Nie można zabierać go z jego domku – zauważył Franio – on tu mieszka, tu czuje się bezpiecznie.

Franek pogrzebał w kieszeni i wydobył kawałek jabłka, które podał jeżykowi.

- Masz, zjedz sobie!

- Ojej, Franio, jeże nie jedzą jabłek – powiedział Staś – jeże lubią mięsko. Poszukajmy jakiejś dżdżownicy dla niego.

Dzieci zaczęły kopać w ziemi, aż w końcu znalazły dżdżownicę, którą Staś trzymał z obrzydzeniem dwoma palcami.

-Ohyda! – skrzywiła się Basia

Kiedy jeż zobaczył poczęstunek – ku zdziwieniu dzieci powiedział:

- Dziękuję! Szykuje się wspaniała uczta. Muszę na nią zawołać moją rodzinę. Poczekacie?

Dzieci szeroko otworzyły buzie, ale nikt się nie odezwał. Kiwnęły tylko głowami. Jeż zniknął w stercie liści, a po chwili – z wielkim hałasem wytoczyły się stamtąd cztery kolczaste kulki.

- Poznajcie moją rodzinę: to moja żona Jeżyna, to moja córeczka – Jeżynka, ten mały to Jerzyk, a ja jestem Jerzy. Dziękujemy za poczęstunek.

Jeżowa rodzinka przywitała się z dziećmi. Potem opowiedzieli dzieciom o swoim zmartwieniu:

- Zbliża się zima, a my nie możemy tu zapaść w zimowy sen. W tej części lasu spaceruje bardzo dużo psów, przychodzą tu z osiedla bloków i z domków jednorodzinnych, bez problemu odnajdują nasze kryjówki, straszą nas i nasze dzieci. Mnóstwo ludzi tu przychodzi – dzieci takie, jak wy, ale mniej grzeczne, nieprzyjazne, rowerzyści. Oj, nie możemy tu zostać.

- Trzeba wam znaleźć lepszą kryjówkę – powiedział Staś.

- Tak, już nawet wiemy gdzie. Tam, po drugiej stronie tej ruchliwej ulicy jest ten sam las, ale w tamte rejony mało kto się zapuszcza. Nie ma tam ścieżek, nikt nie spaceruje tam z dziećmi, ani z psami. Tam bylibyśmy bezpieczni – odparł Jerzy.

- Tylko niestety nie mamy się jak tam dostać – dodała Jeżyna – samochody pędzą, mogłyby przejechać któreś z naszych dzieci.

- Może my was przeprowadzimy? – zaproponował Franio.

- Ale jak? Oni strasznie kłują! – przypomniała Basia.

- Mam pomysł! – krzyknął Staś – wsadzimy jeże do twojego wózeczka dla lalek i przewieziemy je na drugą stronę!

Jeżyki miały mięciutkie brzuszki bez kolców, delikatnie i ostrożnie weszły dzieciom na ręce i zeszły do wózeczka. Staś ostrożnie pchał wózek, Basia trzymała się z prawej strony, a Franek z lewej.

- Mamo! Możemy iść do tamtej części lasu? – zapytał Franek, kiedy zbliżyli się do mamy.

- Kochani, a po co? – zapytała mama – tam jest bardzo ruchliwa ulica – dodała.

- Musimy przewieźć jeżową rodzinkę, bo tutaj ciągle jakieś psy i niegrzeczne dzieci im dokuczają – wyjaśniła Basia.

- Są tu, w Basi wózku – dodał Franek.

- No to chodźmy – powiedziała mama i ruszyła wraz z dziećmi.

Kiedy znaleźli się po drugiej stronie, okazało się, że ten las wygląda zupełnie inaczej. Krzaki rosły w nim o wiele gęściej, było ciemno, nie było wygodnych i znajomych ścieżek, tylko zwalone pnie porośnięte mchem. Zabawkowy wózek dla lalek pchało się bardzo niewygodnie, kółka wciąż zatrzymywały się na wystających korzeniach, zaplątywały w gałązki na poszyciu, ale Staś nie poddawał się. Dzieci weszły w głąb nieznanego lasu w poszukiwaniu najwłaściwszego miejsca dla rodziny jeżów. W końcu dotarły do starej, na wpół spróchniałej kłody. W jej pobliżu dzieci usypały wielką górę z liści.

- Och, dziękujemy wam bardzo za pomoc – powiedział Jerzy – tu spędzimy zimę.

- Śpijcie dobrze. Niech wam się przyśni wiosna i spotkanie z nami - odpowiedziała Basia.

- Do zobaczenia!



wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wydrukowano dnia: 22.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026